

Ceny Prenumeraty.
 we Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy.
 Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
 Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
 Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów:
 Wyd. poranne 6 h. z prze-10 h.
 Wyd. popołud. 8 h. syłką 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal. w numerze niedzielnym 1 K. 20 hal. Nekrologja za wiersz petit. 60 hal. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Walki na lądzie i morzu.

Wieści z Królestwa Polskiego.

Walki na Zachodzie.

POMOC Z INDIJ I KANADY.

„Birz. Wied.“ dowiadują się z autorytatywnego źródła, że 300.000 wojsk indyjskich są wysadzane w Marsylii, a równocześnie 200.000 wojsk kanadyjskich wysadzają w Anglii i przewożą do Francji. Po połączeniu się tych wojsk z siłami anglo-francuskimi ożywią się natarcia gen. Joffre'a.

POD ARRAS.

„Köeln. Ztg.“ przyznaje, iż ożywione boje około Arras zakończyły się zwycięstwem Francuzów. Niemcy byli zmuszeni cofnąć się o 13 mil i stracili około 12.000 ludzi. Armja belgijska uzyskała kontakt z francuską.

OKOŁO OSTENDY.

Z Londynu donoszą 14 bm.: Niemcy prowadzą w dalszym ciągu ofensywę przeciwko Ostendzie, napotykając na drodze gwałtowny opór wojsk belgijskich. Spokojna ludność wysiedla się w dalszym ciągu z Ostendy. Liczba zbiegów, uciekających do Anglii, dochodzi w ostatnich dniach do 7.000 osób na dzień.

Neutralność Holandji.

„Kij. M.“ donosi, że w kołach holenderskich nie wzbudziła wątpliwości, iż Niemcy nie zawahają się pogwałcić neutralności Holandji. Mówią, że poseł niemiecki w Hadze przedłożył Holandji propozycję, aby uznała swobodę przejazdu okrętów po Skaldzie, za co otrzymała obietnicę rekompensaty około Maastrichtu. Holenderski rząd propozycję tę miał odrzucić.

SEKWESTR MAJĄTKÓW NIEMIECKICH I AUSTRYJACKICH.

Z Bordeaux donoszą: Kanclerz wydał instrukcję, potwierdzającą uprzednie rozporządzenia prokuratorów generalnych o nałożeniu aresztu i sekwestrowaniu wszystkich majątków ruchomych i nieruchomości, znajdujących się w jakiegokolwiek zależności od firm niemieckich, austrijskich lub węgierskich i posiadających we Francji przedsiębiorstwa przemysłowe lub rolnicze. Sekwestrowi podlegają powyższe majątki, niezależnie od przerwania przez firmę operacji po ogłoszeniu wojny, nawet w tych wypadkach, gdy właściciele ich ukryli swą narodowość za pomocą przyjęcia firmy towarzystwa francuskiego lub działali z pomocą osób fikcyjnych narodowości francuskiej lub poddanych państw sprzymierzonych i neutralnych.

RZĄD BELGIJSKI WE FRANCJI.

Do Hawru przybył 13 b. m. statek z członkami rządu belgijskiego. Zostali oni powitani przez Augagnier'a, ministra ceremonij, prefekta, senatorów, posłów departamentu dolnej Seine'y, mera, oraz członków rady municypalnej i izby handlowej Havre'u. Przybyłym czyniono honory wojskowe. Ludność witała ministrów belgijskich entuzjastycznymi okrzykami.

WYMIANA TELEGRAMÓW.

Prezes belgijskiej rady ministrów wysłał do Poincaré'go z Dunkierki następujący telegram:

„W chwili, gdy los wojny sprowadza nas w granice gościnnej narodowości, związanej węzłami przyjaźni z Belgją, rząd belgijski uważa za obowiązek wyrazić naczelnikowi republiki francuskiej uczucia głębokiego szacunku i prosi przyjąć wyrazy niewzruszonej wiary w ostateczny tryumf prawdy“.

Poincaré odpowiedział:

„Francja z dumą okaże na swym terytorjum gościnę rządowi szlachetnego narodu, broniącego z takim bohaterstwem swej narodowości, niepodległości i sponiewierane prawa narodów. Rząd republiki nie odróżnia interesów Belgji od interesów Francji. Przeświadczenie o ostatecznym zwycięstwie ulży chwilowym przejściom, w których Francja i Belgja wyjdą związane jeszcze mocniejszymi węzłami przyjaźni, jak to było dotychczas“.

Aeroplan niemiecki we Francji.

Do „Times'a“ telegrafują „Calais“:

W poniedziałek aeroplan niemiecki rzucał bombę nad St. Maitre. Dwie osoby zostały zabite, sześć rannych. Pięciu lotników francuskich rzuciło się w pogoń za aeroplanem niemieckim i zniszczyło go.

Na morzu.

BOMBARDOWANIE KOTARU.

Podczas bombardowania przez angielsko-francuską flotę zjednoczoną austrijskich fortyfikacji nadbrzeżnych w pobliżu Kotaru dwa forty zostały zburzone.

FLOTA NIEMIECKA.

Według informacji z Kopenhagi, niemieckie warsztaty okrętowe budują 50 nowych łodzi podwodnych: prace prowadzone są z nadzwyczajnym pośpiechem.

STANY ZJEDNOCZONE.

Z francuskich źródeł donoszą, iż zarząd Stanów Zjednoczonych polecił dwóm krążownikom bezzwłocznie skierować się do Brindisi.

KANAŁ KIŁOŃSKI.

Kanał kiłoński, łączący Morze Północne z Bałtykiem, został zamknięty dla okrętów neutralnych.

Wojna japońsko-niemiecka.

Ewakuacja Cindao.

Akcja oblężnicza pod Cindao zbliża się ku końcowi. Jak donosi Agencja Piotrogrodzka, dowódcy floty i armii japońskiej, operującej pod Kiao-Czao, przesłali komendantowi twierdzy niemieckiej, kapitanowi marynarki Meyer-Waldeckowi, propozycję ewakuowania ludności cywilnej. Znaczy to, iż Japończycy zamierzają przystąpić do bombardowania i szturmowania twierdzy i miasta.

Dowiadujemy się przytem nazwisk dowódców japońskich. Są nimi wice-admirał Sadakiszi Kato i generał-porucznik Koszin Kamio.

Sadakiszi Kato urodził się w r. 1861 w Tokio. Po wstąpieniu do marynarki w r. 1887 został lejtnantem w r. 1902 kapitanem, a w r. 1907 kontr-admirałem. Przez czas dłuższy był szefem arsenału morskiego w Maizuru. Ostatnio piastował urząd komendanta prefektury merskiej w Kure.

Koszin Kamio urodził się w r. 1855 w Nagano-ken. Po ukończeniu szkoły oficerskiej wstąpił jako

podporucznik w r. 1879 do szeregów. Przez czas dłuższy był przedzielony do ambasady japońskiej w Pekinie. Podczas wojny japońsko-chińskiej w r. 1894 należał do sztabu 2-cj armii japońskiej. Był adiutantem marszałka Ojamy podczas wojny z Rosją. Następnie dowodził kolejno 9-tą dywizją w Kanazawa i 18-tą w Kurunie.

Z Paryża donoszą 14 (1) bm.: Gubernator Cindao zgodził się na propozycję Japonji: ustalono, że spokojna ludność cywilna ma wyjechać 15 (2) bm. z Cindao koleją Szantuuńską.

Z Galicji zachodniej.

Z Dzikowa.

P. Ksiunin, — znany korespondent dziennika „Wieczernieje Wremia“ — nadesłał swe wrażenia z Rozwadowa, dokąd udał się z Sandomierza. Po drodze widział ruiny Tarnobrzega — miasto to nie istnieje. Jedynie ocalał w pierwszych dniach majątek hr. Tarnowskiego.

Należy objaśnić, że mowa tu o Dzikowie, gnieździe dzisiejszych Tarnowskich. — Dzików łączy się bezpośrednio z Tarnobrzegiem. Posiada piękny pałac, rodzaj zamku, wzniesiony przez kasztelana, Tarnowskiego, ojca Stanisława, prezesa Akademii Umiejętności i dziada hr. Zdzisława, obecnego właściciela Dzikowa. Pałac posiada piękna bibliotekę, cenne archiwum i wspaniałe zbiory artystyczne. Jest w nim, czy też była, wysokiej wartości kolekcja miniatur. Tu też przechowywał się przez wiek cały „Lisowczyk“ Rembranta, sprzedany przed kilku laty za milion koron do Anglii.

Inny korespondent, S. Małow („Russkoje Slowo“) również był w Tarnobrzegiem. Wspominając o legionistach donosi, że „został aresztowany przez wojsko rosyjskie (?) główny ich organizator, hr. Tarnowski, wyglądający na podstarzałego „viveura“, bardzo mało nadającego się do roli, jaką przyjął na siebie“. Mowa tu prawdopodobnie o właścicielu Dzikowa, bo z Tarnowskich, posiadających tu majątki, hr. Jan, właściciel Chorzelowa, na viveura nie wygląda, a hr. Hieronim, syn Stanisława, właśc. Rudnika, jest człowiekiem młodym. Oczywiście i hr. Zdzisław, prezes Towarz. rolniczego, poseł na sejm, chyba tylko skutkiem nieporozumienia może uchodzić za głównego organizatora legionów. („Dz. Ki.“).

W Królestwie Polskiem.

POŁOŻENIE W KRÓLESTWIE.

Wedle nadeszłych depesz, dzienniki warszawskie, szczególnie „Gaz. Warszawska“ i „Gaz. Poranna“ w ostrych słowach przestrzegają ludność przed poddawaniem się popłochowi i przygnębieniu. Do miasta ściągęto wiele osób z prowincji. Skupiają się ci bezdomni przeważnie na Pradze. Centralny komitet obywatelski utworzył osobną „komisję bezdomnych“, która organizuje pomoc dla tych, co skryli się do miasta z całym swym dobytkiem i żywym inwentarzem.

PRUSACY OMINĄ ŁÓDŹ?

„Russkoje Slowo“ pisze, że pruskie podjazdy, ukazujące się często w okolicach Łodzi, rozpytyują się mieszkańców, w jakim stanie znajduje się Łódź co do zaprowiantowania. Jeden z mieszkańców przedmieścia Łodzi zapytał miał naczelnika podjazdu:

— Czy Niemcy zamierzają przyjść do Łodzi?

Oficer odpowiedział z uśmiechem, że zajęcie przez armję niemiecką źle zaprowiantowanego miasta o 100-tysięcznej ludności robotniczej, pozbawionej pracy, wcale nie uśmiecha się sztabowi niemieckiemu.

Poza tem warunki higieniczne w Łodzi są nieświetne i w razie wybuchu jakiegokolwiek epidemii wśród ludności, armja niemiecka znaleźć się może w niebezpieczeństwie.

OPINOGÓRA.

Niemcy zajmując Ciechanów rozgrabili miasteczko, zniszczyli w ciągu dwóch dni sąd i inne instytucje rządowe, wreszcie urządzali szereg „wycieczek“ i w okolicę.

W Sońsku „bombardowali“ z kartaczożniczą szkołę miejską, a w Opinogórze, w zamku ordynata hr. Józefa Krasieńskiego zabrali 84 koni, dużo bydła, powozy, srebra stołowe oraz inne... trofea...

MŁAWA W GRUZACH.

Mława w gruzach... Niemcy urządzili tam formalny pogrom: — zniszczyli i ograbili domy, rynek i zakłady przemysłowe. Protestujących rozstrzelano, a trupy dla postrachu rzucono na ulicach. Mężczyźni użyto do sypania okopów. Dokoła Mławy pustka: — palą się wsie i lasy. Ludność w panicznym strachu uciekała do Warszawy, po kilka dni nie mając nic w ustach. („Birż. Wied.“).

POCHWYCENIE ZEPPELINA.

„Armiejskiej Wiestnik“ donosi, że niemiecki Zeppelin, płynąc od Sieradza do wsi Kociolki, w chwili, gdy nisko przelatywał nad lasem dostał się pod strzał ukrytego tam podjazdu kozackiego i upadł w pobliżu.

Kozacy w czas dobiegłszy ocalili aparat od zniszczenia. Zeppelin został odesłany do Warszawy.

CZASU WOJNY.

GODNOŚĆ MARSZAŁKA FRANCJI.

Jak donosi „Journal officiel“ dekretem datowanym z Bordeaux dnia 29-go września prezydent Poincaré określił wysokość żołdu marszałka Francji w kwocie 30.315 fr. 79 centim. rocznie. Zarządzenie to zwiastuje blizkie wskrzeszenie skasowanej po upadku Drugiego Cesarstwa wyższej rangi wojskowej we Francji.

Obecnie ranga marszałka istnieje tylko w armiach: japońskiej, hiszpańskiej i tureckiej; w tej ostatniej zowie się ona „muszir“.

„ANEKSJA“ BELGJI.

Wychodząca w Rotterdamie „Nieuwe Gazet“ donosi, że urzędnicy niemieccy w Brukseli sporządzają nowonarodzoną Belgijczykom następujące akty stanu cywilnego.

„NN... geboren den 17 september in Brussel (Deutschland). N. N. urodzony 17 września w Brukseli (Niemcy).“

Jak widzimy aneksję Belgji zaczynają Niemcy systematycznie, bo poczynając od metryk noworodków.

W TRANSWAALU.

Przywódcy partji robotniczej, posłowie do parlamentu południowo-afrykańskiego Grasaal i Madley, nie wystawiając żadnych żądań, zaproponowali swoje usługi armji burskiej; uważają oni bowiem, iż zdradziły zachowanie się pułkownika burskiego Maritza obraża ich honor. Gazeta burska, posiadająca wielkie znaczenie w kraju, ze wzburzeniem komunikuje o zdradzie Maritza i nawołuje wszystkich Burów, aby zgłosili swoje usługi rządowi. Gazeta wypowiada przekonanie, iż zwolennicy Maritza nie są buntownikami, są raczej ofiarami wiarołomstwa swego wodza.

SPRZECZNOŚCI ŻYCIOWE.

„Gaulois“ maluje drobną anegdotyczną scenę, nie pozbawioną jednak pewnego znaczenia.

W restauracji jednego z miasteczek, znajdującego się w rejonie działań wojennych, zasiadło przy dwóch stolikach dwóch Francuzów. Jeden — w cywilnym ubraniu, z przepaską Czerwonego Krzyża na ramieniu. Drugi — w polowym uniformie podpułkownika.

Ten pan — w cywilu — to ex-premier Ludwik Barthou, apostoł prawa o trzyletniej służbie wojskowej, którego pracy i staraniem Francja wiele ze swej obecnej sprawności bojowej zawdzięcza.

A drugi — wojskowy?... To Józef Caillaux, również ex-premier, lecz zażarty przeciwnik Barthou, dusza kongresu radykalnego w Pau, autor prawa o dwuletniej służbie wojskowej i gorliwy wyznawca demilitaryzacji Francji.

Życie robi ludziom osobliwe figle...

MOWA WILHELMA DO GWARDJI PIESZEJ.

W „Posl. Wiedom.“ z (1) 14 października znajdujemy tekst przemówienia cesarza Wilhelma do gwardji pieszej we Wrocławiu. Mowa ta jest w zwykłym napuszonej i nadętym stylu wszystkich mów tego ukoronowanego retora, zasługuje jednak na uwagę. Opiewa jak następuje:

„Panowie oficerowie i żołnierze mojej gwardji. Po nieśmiertelnych czynach, które historia złotymi zgłoskami zapisze, w Belgji i Francji i gdzie groźni Teutonowie pokazali już, co umieją, Celton i Gallon, mamy przed sobą walną bitwę z zawistnym i clytrem Imperjum Wschodu, zagrażającym całemu światu. Wypełnia się testament mych ojców i zbliża się dzień, w którym na czele swej armji będę musiał przekroczyć Wisłę i Niemen i przyłączyć do mego państwa koronne ziemie Polski. Historyczny błąd dawnych panujących zostanie naprawiony. I to sprawimy my.

„Oficerowie i żołnierze, przez półtora wieku my już nie biliśmy się na tych polach, lecz pamiętajcie, że jeśli my tu nie zwyciężymy, to odwieczny wróg wszystko nam odbierze. Bić się będziemy w obronie naszych ognisk domowych, naszych świątyń, naszego Boga. Biada zwyciężonym! Biada im, albowiem zwycięzca nie zna miłosierdzia! Lepiej nam wszystkim zginąć niż ustąpić. Wasz cesarz będzie z wami! Dzieci moje! Wy musicie zwyciężyć!“

Nie wiadomo, czy Wilhelm naprawi „błąd ojców“... Może doda do tych błędów jeszcze jeden, największy... Niedaleka przyszłość to pokaże...

CZERWONY ŚMIECH.

„Corriere della Sera“ ogłasza wrażenia redaktora paryskiego „Bonnet rouge“, który zwiedził pole bitwy pod Meaux.

— Kiedyś było tu szerokie pole — pisze dziennikarz — zasiane kukurudzą i obsadzone pomarańczowymi drzewami. Teraz tu... pole bitwy. Straszny widok! Wszędzie trupy i tylko trupy. Co trzy kroki następuje się na trupa. Niektórzy przygnęli twarzą do ziemi i spleli nogi, ukrywając broń pod sobą. Jakie to straszne marionetki! Niektórzy nawet w chwili śmierci zachowali wyszukane pozycje. Oto leży młodzieńki, nie starszy nad dwadzieścia lat żołnierz, z rzadką jasną bródką i spokojnym, łagodnym wyrazem twarzy. W prawej ręce trzyma list i fotografię dziewczynki. Po wojnie posłę te relikwie do Niemiec. Niech będą pociechą dla tego drugiego jasnowłosego dziecka, oplakującego na swem ojczystym Pomorzu swoją pierwszą, tak tragicznie skończoną miłość.

ATAK KAWALERJI NA PIECHOTE.

Nieprzyjemne, poważne wrażenie robi w bitwie atak kawalerji na piechotę. Wśród obłoków dymu i kurzawy, podniesionej przez pociski i jak kurtyna przesłaniającej wszystko, co się znajduje przed nami, naraz zjawia się jakaś zwarta, szara masa, rosnąca w oczach z każdą minutą.

Ten, kto nie przeżywał jeszcze ataku kawalerji, nie może z początku odgadnąć, co to takiego, ale bardziej doświadczeni, starsi towarzysze już to znają.

— Ogień do kawalerji! — rozdaje się komendę. — Powołać rezerwy!

Łańcuch tyraljerski rozsuwa się tak, aby przyjąć atakującą z frontu i z boku ogniem. Trzask karabinów wzrasta się. Nabija się na gwałt. Karabin rozgrzewa się. Widać już wyraźnie, jak rozwinięty w szeroki front — po 500 jeźdźców w szeregu — leci kawaleryjski oddział. Coraz bliżej i bliżej, zdaje się, jeszcze kilka sekund i z nas nie zostanie ani śladu. Kto uniknie ciosów szabli, tego rozdepka konie.

W tej chwili stojąca gdzieś na uboczu bateria zaczyna ostrzeliwać żywo kartaczami zbliżającą się lawinę jeźdźców. Widać, jak padają konie i jeźdźcy z tylnych szeregów przeskakują tych, którzy upadli. Kawalerja jest już zupełnie blisko.

— Przedarli się! — miga gdzieś głęboko w duszy trwożna myśl.

Naraz przypuściwszy konncę na odpowiedni dystans, rozpoczynają swoje dzieło karabiny maszynowe.

— Połowają ich! — z westchnieniem ulgi powtarzają żołnierze.

W tej chwili czuć, że niebezpieczeństwo minęło, atak został odparty. Widać już szeregi padające jak skoszone. Na nie wpadają i walą się tylne szeregi. Artylerja sypie w tę gaszcz swoje pociski i w przeciągu kilku chwil z trupów kom i ludzi wyrósł wysoki szaniec... Tylko pojedynczy jeźdźcy, którym udało się powstrzymać konie i zawrócić, mkną już daleko, uchodząc ku swoim...

„Moi socjaliści“.

Tak nazwał kiedyś Wilhelm II demokrację socjalną niemiecką i miał zupełną rację.

Już Bebel swojego czasu oświadczył, że w razie wojny socjaliści niemieccy wypełnią swój obowiązek.

Wypadki obecne potwierdzają w zupełności zapowiedzi Bebla.

Socjalna demokracja niemiecka jako ciało zbiorowe nie tylko nie wypowiedziała się przeciwko wojnie, lecz z całą otwartością zachęca swych członków do wypełnienia swego obowiązku wobec ojczyzny niemieckiej. Symbolem tego usposobienia było uroczyste złożenie czerwonych sztandarów na przechowanie i urządzenie pochodu w Berlinie ze sztandarami narodowymi.

Obecnie przybywają nowe ściśle fakty, które czerpiemy z pism włoskich.

Tak naprzykład „Tribuna“ donosi z Berlina:

„Socjaliści zajmują się obecnie liczeniem członków organizacji socjalno-demokratycznych, będących w wojsku. W okręgu magdeburskim n a 28.624 członków zapisanych do partji, 9.162 dźwiga karabiny. — Wśród nich jest 489 osobników, zajmujących wpływowe i poważne stanowiska w związkach zawodowych i organizacjach partyjnych. Socjaliści z tego jednego okręgu wystarczyli do sformowania trzech pełnych pułków piechoty“.

„Osservatore Romano“ donosi, że głośny poseł socjalistyczny, Wendel, który swego czasu wygłosił

mowę pacyfistyczną w parlamencie, zakończoną okrzykiem: „Niech żyje Francja!“, zamieścił obecnie w „Vorvaerts'ie“ artykuł w którym między innymi pisze: „Na samym początku wojny, oddałem się do zupełnego rozporządzenia władz wojskowych i wstąpiłem w połowie sierpnia do bataljonu landszturmu we Frankfurcie nad Menem.“ Nie chciałem pozostać u siebie w domu wówczas, gdy cały naród walczy o swe istnienie“.

Faktów podobnych możnaby przytoczyć bardzo wiele. Są one wymownym i stanowczym dowodem na to, że doktryna socjalistyczna o międzynarodowej solidarności proletariatu była błędna i nie wytrzymała zetknięcia się z rzeczywistością.

Socjaliści niemieccy są przedewszystkiem Niemcami, socjaliści francuscy, Guesde i Sembat, należą do ministerstwa prowadzącego wojnę, socjalista belgijski, Vandervelde, należy do ministerstwa walczącego bohatercko narodu belgijskiego.

Wszystkie te fakty pozostaną w dziejach. Powinny one raz na zawsze zniweczyć złudne doktryny, powinny nawet najskrajniejszym ich wynawcom postawić przed oczy niezbłą prawdę, że najwyższą i najrealniejszą zbiorowością, do której należy człowiek, zbiorowością, związaną nierozdzielnie z innymi jest naród.

Wiele prawd i doświadczeń da ludzkości tocząca się obecna wojna, najdonioślejszą z tych prawd i najplodniejszą w skutki będzie niewątpliwie powyżej stwierdzona.

Stanowisko Włoch wobec wojny.

Od początku wojny, gdy się wyjaśniło, że Włochy zachowują neutralność, wciąż pytamy niecierpliwie: kiedyż nareszcie z niej wyjdą? Rozeszły się wieści, że Włochy mają nadzieję przyłączenia Trydentu i Tryjestu — za cenę właśnie nie wychodzenia z neutralności. Czyżby się z tem opinia publiczna nie liczyła, czyżby stronnictwa polityczne włoskie nie rozumiały interesu narodowego? Za spokojnie siedzenie w domu — spełnienie gorących pragnień całego narodu! Ależ to nielada los, nielada powodzenie! W to wszakże spełnienie marzeń narodu za cenę bezczynności jakoś niezbyt chce wierzyć opinia publiczna we Włoszech, zarówno jak i stronnictwa polityczne.

Opinia podnieca do czynnego wystąpienia przeciw Austrii i Niemcom, większość stronnictw politycznych zachęca rząd do kroków śmiałych i stanowczych, do wyjścia z neutralności. Doszło do tego, że sam rząd przywołuje do porządku prasę pół-urzędową, która ośmiela się niby to w jego imieniu przekonywać ogół o konieczności trwania w neutralności. Bardzo znamienna jest odpowiedź rządu na enuncjacje dziennika „Popolo Romano“ — znanego półurzędowca, który właśnie świeżo o tem pisał, jakby w imieniu gabinetu ministrów. Nota rządu, odmawiająca piśmie półurzędowemu prawa przemawiania w jego imieniu i wypierająca się solidarności z niem, zrobiła wielkie wrażenie. W nocy swojej rząd powiada, iż „świadom jest wielkiej odpowiedzialności i wysokich obowiązków, jakie nań spadły. Obowiązki te rząd spełni zgodnie z sumieniem własnym, kierując się wyłącznie interesem narodowym“.

Wskutek tego opinia większości zaczęła coraz żywiej przekonywać rząd, iż interes narodu właśnie wymaga przerwania neutralności i czynnego wystąpienia Włoch po stronie trójporozumienia. Powtórzyły się manifestacje uliczne, wyrażające sympatie mocarstwu walczącemu z Austrią i Niemcami; najważniejsze organy prasy („Corriere della Sera“ i t. p.) znów wystąpiły z artykułami, dowodzącymi, że neutralność nie leży w interesie narodu, wypowiedziały się również stanowczo przeciwko niej stronnictwa polityczne. Nacjonaliści w organie swoim „Idea Nazionale“ otwarcie propagują wojnę z Austrią. Ostatni numer tego pisma wręcz wzywa rząd, żeby stanął na czele ruchu narodowego. Znamienna jest, że w tym wypadku nacjonaliści idą zgodnie z partjami radykalnymi.

Socjaliści-reformiści, inspirowani przez deputowanych Bissolati'ego i Bonomi'ego, są również za zbrojnym wystąpieniem Włoch. Bissolati oznajmił nawet (w tygodniku „Azione“), że na wypadek mobilizacji wstąpi do 3-go bataljonu alpejskiego. Deputowany Bonomi uzasadnia w tem piśmie pogląd, że Austrija pogwałciła ugodę trójprzymierza rozpoczynając wojnę na Bałkanach, bez porozumienia się z Włochami, wskutek czego pozyskały one swobodę działania i powinny bronić swoich interesów na Adriatyku. Republikanie włoscy z niemiejszą występują stanowczością, w piśmie swoim „L'Iniziativa“ głoszą krucjatę przeciw Austrii; czynią nawet cierpkie wyrzuty dynastji panującej, że nie chce się odważyć na czyn śmiały. Mniej wyraźna jest postawa socjalistów oficjalnych.

Są oni zwolennikami neutralności, jednakże korzystają z lada sposobności, aby sprawę Niemiec i Austrii przedstawić w jaknajgorszym świetle i zołdżyć ją w oczach ludu włoskiego.

Organ masonerji (demokratów) „Idea democratica“, nie ukrywa również swoich uczuć antyaustriackich. Pisma liberalne, trzymające z rządem, popierają wprawdzie jego stanowisko, zaznaczając jednak swoją sympatię dla trójporozumienia. Największy organ umiarkowanych sfer społeczeństwa włoskiego, „Corriere della Serra“, wyszedł z rezerwy, ogłaszając szereg artykułów deputowanego Della Torre, w

których autor dowodzi, że: „Wojna albo powiększy Austrię na Bałkanach i uczyni z niej absolutną władczynią Adriatyku, albo zwiększy wpływ Słowian, którzy zapanują od Tryjestu do Antivari. W obu wypadkach interesy Włoch będą straszliwie narażone, a zatem Włochy powinny działać, żeby zażegnać grożące im niebezpieczeństwo“.

Artykuły powyższe sprawiły niezwykle wrażenie, między innymi dlatego, że „Corriere della Sera“ podtrzymywał zawsze politykę trójprzymierza.

Z powyższych objawów opinii publicznej włoskiej wnosić można, że najbardziej świadoma i ruchliwa jej część, raczej większość, jest za wyjściem z neutralności i zbrojnym wystąpieniem przeciw Austrii i że tylko stąd spodziewa się urzeczywistnienia nadziei długotrwałych i zabezpieczenia należytego interesów narodowych.

Wywiad z belgijskim generałem.

Z początkiem października przybył do Piotrogradu ze specjalną misją od króla Alberta I-go wysoki oficer belgijski generał-porucznik Rükkel, cieszący się szczególnym zaufaniem belgijskiego monarchy. Generał Rükkel jechał do Piotrogradu przez Londyn i Archangielsk i przywiózł ze sobą piętnastu młodych studentów rosyjskich z Belgii. „Nowoje Wrem.“ podaje w numerze z (27/9) 10 października wywiad, jaki jeden ze współpracowników tego pisma miał z belgijskim generałem.

— Niemcy — mówił generał Rükkel — uważali nas Belgijczyków, za nic, małeńki naród, z którym nawet mówić nie warto. To był błąd ich założenia. Przypuszczali, że my, te niegodne uwagi, małeńkie dzieci, ostatecznie nie ośmielimy się im przeciwdziałać, nie odważymy się na żaden krok przeciwko nim. Z tą głęboką wiarą niemieckie wojska weszły w granice Belgii. I naraz my ośmieliliśmy się stawić im opór, postanowiliśmy nie wpuścić ich i z bronią w rękach, od najmniejszego dziecka, uparliśmy się bronić ojczyznę. Goliat stracił zmysły, patrząc na zuchwalstwo dziecka. O to czemu można wytłumaczyć te okropności, na które pozwolili sobie Niemcy w Belgii. — Wszystko to, co było wydrukowane w dziennikach, błędnie wobec rzeczywistości. Niemcy stracili głowę, zagrały w nich dzikie instynkty, niecofające się przed niczem w swych krwawych wybrykach. Znam fakty strasznych nieszczęść w belgijskich rodzinach, gdzie kilka panien z lepszych sfer gwałcono w oczach matek... O tych rzeczach nie mówią, starają się wszelkimi sposobami zataić je, ale one są i mówią wyraźnie o dziczających Teutonach, o ich zwierzęcych instynktach. Czytaliście o zburzeniu Lowanium i drugich miast, ale nie możecie sobie wyobrazić, co się tam działo, jak się zachowywali ci godni zdobywcy! I tak było wszędzie, gdzie tylko przechodziły ich wojska. Dopuszczali się tego nie żołnierze, lecz oficerowie, którzy uważali się wprost za szczęśliwych, gdy tylko mogli pozostawić za sobą zniszczenie, izer i głębokie cierpienie. Rzucili się na nasz kraj z nadzieją, iż zniweczą go od jednego zamachu, nie zostawiając kamienia na kamieniu. Nasz upór rozzwierzczał tych dzikusów i oni mimowoli przypominają najdrapieżniejsze zwierzęta.

Generał mówił dalej:

— Jak tylko otrzymaliśmy wiadomość o najeździe Niemców, postanowiliśmy wszyscy umrzeć raczej, niż pozwolić wrogowi bezkarnie podbić naszą ojczyznę i przejść do Francji... Nie potrafię panu w dość jaskrawej formie przedstawić, do jakiego stopnia przejęliśmy się tą myślą; opanowała ona cały naród i zdawało się, że skromni, szarzy ludzie dokazywali czynów prawdziwie bohaterskich. Ta jedność uczuć

i dążeń nie miało pomogła i pomaga nam w walce z silnym wrogiem, który rzucił na nasz kraj kolosalną armję. Niemcy przez długie lata trzymali u nas szpiegów, którzy wyciągali sekrety wojskowe, korzystając z naszej dobroduszości i gościnności. Teraz, kiedyśmy się przekonali z kim mamy do czynienia, zastosowaliśmy odpowiednie środki i przyznając, że kraj wyzbył się tych niemieckich dozorców, którzy sobie w Belgii uwili gniazdko. Wygnaliśmy wszystkich Niemców, używszy jak najostrzejszych środków. Taksamo postąpił nasz rząd i wobec Austriaków. Jak tylko rząd wiedeński wypowiedział nam wojnę, wypędziliśmy wszystkich austriacko-węgierskich poddanych. Pod tym względem nie oszczędzaliśmy nikogo. Wiedzieliśmy doskonale, że jakakolwiek sentymentalność narazi nas tylko na znaczne trudności.

— Kraj nasz — ciągnął dalej generał — przeżywa ciężkie dni wielkich prób, ale my wszyscy znajdujemy w sobie dość sił, patrząc na naszego króla, który bije się jak prosty żołnierz, stojąc zawsze na najbardziej wysuniętych pozycjach i co sekundę narażając swe życie. Przez cały czas wojny ani razu nie rozpaczał, wierzy on w swój naród i w tę misję, jaką powierzył nam Bóg. W dziennikach trzeszła się wieść, jakoby król i królowa porzucili Antwerpę i zdając sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa, postanowili udać się do Londynu. Jest to nieprawda, i tylko ludzie źle woli szerzą takie wieści, aby dyskredytować króla. Nasz monarcha sam kieruje operacjami wojennymi i ja bardzo często widziałem go w niezmiernie ciężkich chwilach; król, jak i wszyscy Belgijczycy, żywi jedno tylko pragnienie: ukarać odpowiednio Niemców, zadać im cios w serce. Z Niemcami niema żadnych układów; oni teraz zdjęli maskę i oto dlaczego obecna wojna musi trwać dotąd, dopóki teutońska rasa nie będzie unicestwiona. Ta świadomość coraz głębiej dociera do duszy sprzymierzonych wojsk i my jesteśmy pewni, iż przyjdzie czas porachunku za wszystko to straszne zło, którego narobili Niemcy...

— Nasze położenie — kończył generał — jest bardzo ciężkie. Nastaje chwila, w której nie wiemy, gdzie się podział: nie możemy przecież skoczyć w morze! Ale bez względu na trudność naszej sytuacji i okropności najazdu dzikich Niemców, energja nasza nie słabnie i będziemy się bili do końca, pewni, iż przykładamy rękę do sprawiedliwego dzieła. Wierzymy w naszych sojuszników, w ich siłę, w potęgę ich armji!

NA BAŁKANACH.

W RUMUNJI.

Król Ferdynand wydał rozkaz do armji, w którym zawiadamiając o skonie króla Karola i swem wstąpieniu na tron, wyraża nadzieję, iż armja zawsze pójdzie śladem swego króla-wodza.

Bratianu, prezes rady ministrów, zawiadomił nowego króla o zamiarze dymisjonowania całego gabinetu. Król prosił go, aby gabinet wstrzymał się z dymisją aż do pogrzebu zmarłego władcy.

Testament króla Karola składa się z 8 wielkich arkuszy. Król zleca swemu następcy, aby kontynuował nadal jego politykę.

Bratianu oświadczył, że zmiana tronu nie oznacza bynajmniej zmiany kierunku polityki Rumunji, która zachowa swą neutralność.

W TURCJI.

„Birż. Wied.“ donoszą, iż do Berlina wyjechał poseł z pismem specjalnem sultana do Wilhelma.

Człowiek ten wmawiał sam w siebie nieraz, że wyższe światy powołały go do spełnienia wielkiej misji dziejowej. Powtarzał to często w kółku bliższych znajomych i przyjaciół, przekazał nawet potomności w swych pamiętnikach, gdy jednak przyszło do scharakteryzowania tej misji w krótkich, jasnych słowach, nie umiał nic więcej powiedzieć nadto, że jest najwierniejszym sługą rodziny Hohenzollernów.

Ale nawet w tem jednym, zda się, szczerem wyznaniu politycznej wiary, musiał przecież znówu popełnić kłamstwo, bo oto w chwili, gdy młody Wilhelm II zapragnął wzorem Ludwika XIV być własnym ministrem spraw zewnętrznych i zaczął wyłamywać się z pod wpływów żelaznego kanclerza, ten usunawszy się na bok, do Warcina, jął prowadzić cichą, podjazdową walkę przeciw potomkowi swych panów, a wreszcie na swym nagrobku kazał wyrzeć napis: „Otto v. Bismarck, wierny sługa Wilhelma I“. Napis mówił sam za siebie. Brakło w nim dopowiedzenia: „Wilhelm II na moją wierność nie zasługuje“. Tak też ten napis ogólnie w Niemczech rozumiano, mimo tytułów, orderów i ceremonialnych wizyt, które nowy władca suto zgrzybiałego, kapryśnego starca obdarzał.

Zjednoczenie Niemiec nie było ideowem dziełem wielkiego kanclerza, choć się niem stale chwalił, bo na tę ideję pracowali dawno przed nim bardzo sumiennie i uczciwie poeci i myśliciele tego zasobnego

W GRECJI.

Dzienniki greckie donoszą o nieporządkach na granicy bułgarskiej. Bandy turecko-bułgarskie przeszły granicę nowej Grecji i wzywają ludność do powstania. Wojska greckie odparły te bandy w granice bułgarskie.

NEUTRALNOŚĆ BUŁGARJI.

Z Londynu telegrafują: Poseł bułgarski Madierow przybył do Rosji. Przed odjazdem oświadczył on, że Bułgarja zostanie wierna swej neutralności i rząd pozostanie wiernym tej polityce. Bułgarja nie wystąpi ani za Austrią ani za Rosją.

KLUCZ W REKU WŁOCH.

Jeden z dyplomatów bałkańskich oświadczył w rozmowie z współpracownikiem „Idea Nazionale“, że decyzja o neutralności narodów bałkańskich znajduje się w ręku Włoch, które mają się stać przewodnią nowego bloku bałkańskiego.

Kardynał Gasparri.

Depesze donoszą, że Ojciec św. Benedykt XV. mianował na opróżnione po zgonie kardynała Ferraty miejsce sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kardynała Gasparri.

Kardynał Gasparri urodził się w Capovallazza, w gminie Visso, dyjceccji Norcia, 5 maja 1852 r. Studja rozpoczął w seminarjum Nepi, później zaś w seminarjum rzymskim, gdzie uzyskał doktoraty filozofji, teologii i prawa kanonicznego. Kardynał Mertel uczynił młodego księdza Gasparri swoim sekretarzem, a Propaganda powierzyła mu katedrę re Sacramentaria. Później wykładał prawo kanoniczne w Instytucie Katolickim w Paryżu. Dn. 2 stycznia 1898 r. Leon XIII. mianował monsignora Gasparri arcybiskupem tytularnym Cesarei i delegatem apostolskim w Peru, Ekwadorze i Boliwii. Po kreowaniu monsignora Cavagnis na kardynała papież powołał Gasparri'ego na stanowisko sekretarza kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych. Później był Gasparri duszą komisji powołanej do kodyfikacji prawa kościelnego. 27 lipca 1901 roku został on konsultatorem Świętego Oficjum. Kapelusze kardynalski z tytułem kardynała-prezbyta otrzymał monsignor Gasparri 19 grudnia 1907 r.

Sprawa opału.

Jednym z braków, który mieszkańcom Lwowa daje się dotkliwie odczuwać, jest brak opału. W sytuacji tej, jak i wielu innych kwestjach, wszystkie oczy zwracają się do zarządu miasta z wyczekiwaniem zarządzenia temu brakowi i nie brak głosów niezadowolonych z akcji, w tym kierunku przez miasto podjętej. Przyczyny tych głosów szukać należy w nieświadomości sobie przez ogół stosunków obecnych, które akcję tę czynią bardzo trudną.

Przed wybuchem wojny istniały we Lwowie 3 olbrzymie składy drzewa, a to dyrekcji domen i lasów państwowych, państwa Skole i państwa Brody, dalej 8 składów en gros węgla górnośląskiego i z zagłębia krakowskiego i około 100 przedsiębiorstw, zajmujących się wyrębem i detaliczną sprzedażą drzewa, oraz sprzedażą węgla. Miasto zaś jedynie dla regulowania cen pokrywało i to z najwyższym wysiłkiem zaledwie 5 proc. ogólnego zapotrzebowania. — Wszystkie te składy i przedsiębiorstwa, które pokrywały zapotrzebowanie miasta, zaprzestały zupełnie swej działalności, nie mogły nawet mieć żadnych zapasów, wybuch wojny bowiem zaskoczył je przed

w wielkie i cenne zalety narodu. Prawda, że Bismarck ostatecznie krwią i żelazem spoił Niemcy w jedną całość, lecz równocześnie wykoszował haniebnie samą ideję, rzucając ją swym panom z nad Sprewy, jak chodnik, pod nogi. Bez jednoczesnego tryumfu Hohenzollernów jedność niemiecka nie miała dla niego żadnej wartości.

Niemcy, po szczęśliwych wojnach z lat 1866 i 1870, oszołomione powodzeniem i sławą, „wysycone“ francuskimi miliardami, obdarzyły ks. Bismarcka setką pomników, pod którymi niekrytyczne tłumy były dotąd pokornie czołem o bronz, lub marmur. Ale biografa spokojnego, trzeźwego i śmiałego, coby właściwemi słowami wyświecił czyny tego człowieka i wyznaczył im stosowną przedziałkę w dziejach rozwoju ludzkości — biografa takiego Niemcy dotąd nie wydały ze swego łona i prawdopodobnie nigdy nie wydadzą. Uczynią to inne narody, a wówczas i Niemcy zrozumieją także, iż sława Bismarcka stała się przyżytkiem. Potężna góra rzuciła na umysły ludzkie tak gruby i straszny cień, że aż pod nim usnęło na lat dziesiątki sumienie wielkich Niemiec, zdrętwiało poczucie prawdy i sprawiedliwości.

Ha, gdyby tylko Niemiec!

ZŁOTY SEN HOHENZOLLERNÓW.

(Ciąg dalszy.)

V.

Rewolucja francuska i Napoleońskie wojny przyniosły o tyle następnych Fryderyków i Wilhelmów, że ich ideologia odeszła na kilka lat dziesiątków w cień i zaczęła się dyskretnie. Dopiero początek drugiej wiosny narodów wyprowadza na światło dzienne, jako swą antitezę, Ottona Bismarcka, który imieniem swoich władców podejmuje zasadnicze myśli i plany pierwszych królów pruskich i konsekwentnie prowadzi ich ideową budowlę dalej, zwalczając równocześnie jaśniejsze promienie kultury i postępu.

Człowiek ten, tak się przejął wskazaniem swych mistrzów, że nawet nie silił się na wyszukiwanie nowych dróg, nowych metod działania. Na jednym tylko punkcie przewyższył swych poprzedników: doprowadził cynizm i perfidję polityczną do najwyższej formy, a obłudę i kłamstwo przystroił w tak wspaniałą sukienkę prawdomowności, że aż jej nikt wierzyć nie chciał i nie mógł. Bismarck oszukiwał świat wówczas najwięcej, gdy mówił szczerą prawdę.

ta porę, gdy uskutecznią się zapasy na zimę, a mianowicie przed wrześniem.

Miasto, które dla celów zakładów elektrycznych, dla zakładu gazowego, dla wodociągów i rzeźni potrzebuje na termin zimowy przy pełnym ruchu około 30 wagonów węgla dziennie, usiłowało natychmiast po ogłoszeniu mobilizacji zapewnić sobie możliwe quantum na kilka miesięcy. Mimo więc, że n. p. elektrownia posiadała zapas na 6 tygodni, zamówił od razu zarząd zakładów elektrycznych w pierwszym dniu mobilizacji 300 wagonów węgla, zakład gazowy 600 wagonów, a również odpowiednią ilość zakład wodociagowy. Z tych wszystkich zamówień otrzymało miasto w pierwszych dniach sierpnia jedynie 140 wagonów dla elektrowni. Reszta zamówionego węgla nie przyszła, albowiem już z początkiem sierpnia władze wojskowe objęły transporty kolejowe wyłącznie dla wojska, a od 15 sierpnia wykluczono stanowczo także przewóz węgla z zachodu, a nawet przewóz zamówionego i zadatkowanego już przez miasto drzewa z Karpat. Obecnie więc jest stan rzeczy taki, że miejskie zakłady prosto gonią resztkami węgla, skąd też ograniczenia w oświetleniu miasta, w ruchu tramwajowym.

Zdobycie opału dla ludności miasta, jakkolwiek przyjdzie miasto rozumie, że to sprawa pierwszorzędnej wagi i prowadzący tę akcję wiceprezydent dr. Stahl z całą energią nią się zajmuje, natrafia na ogromne trudności zwłaszcza, skoro pokrycie całego zapotrzebowania miasta spada na barki przyjdzie z zupełnym niemal wykluczeniem inicjatywy prywatnej. Wprawdzie w lasach przy różnych liniach kolejowych znajdują się gotowe dla wywozu sagi, częściej tylko zrabowane lub spalone, ale wchodzi w grę trudny do rozwiązania moment transportu. Transport kolejka władze rosyjskie na razie również wykluczyły, gdyż potrzebują wagonów dla celów armii. Pozostaje transport końmi, również niesłychanie utrudniony wobec tego, że 40 proc. koni zarekwirowała armia austriacka, drugie 40 proc. armia rosyjska, a pozostały materiał jest najniższej jakości. A ten inwentarz musi ponadto w obecnej porze zaspokoić potrzeby gospodarze włościan, służy do zwózki kartofli, uprawy roli, zwózki jarzyn i t. p.

Nawet jeśli się uzyska możliwość transportu, jest się narażonym na rekwiizycje wozów, tak, że się staje wprost bezradnym wobec braku środków transportowych. Przyczynia się do tego i fatalna pora. Od trzech tygodni trwają deszcze i drogi leśne, służące dla dowozu materiału drzewnego na gościńce są przeważnie niemożliwe do przebycia. Dopóki więc ziemia nie podoschnie, albo też nie zmarnie i dopóki pewne linie kolejowe — n. p. Stojanowska — nie będą przystępne dla dowozu drzewa, zaopatrywanie Lwowa w drzewo opałowe, spoczywające obecnie wyłącznie na barkach przyjdzie, jest rzeczą nadzwyczajnie trudną i wprost wykluczoną jest możliwość uczynienia zadość wszelkim wymaganiom.

Przyjdzie czyni ze swej strony wszystko możliwe, przygotowuje składnice we wszystkich częściach miasta, a w najbliższych dniach ogłosi miejsca poboru drzewa. Publiczność jednak zrozumieć powinna sytuację i zastosować się do niej.

LZY — GWIAZDY.

Gdy lzy padają, lzy ciężkie, jak ołów
w rozpaczy strasznej godzinie,
to lzy te zbiera rój srebrnych Aniołów
i żadna marnie nie ginie!

Lzy owe potem na niebo rzucone,
wysoko nad smutkiem ziemi
plotą się w Panny Najświętszej korone
gwiazdami płonąc złotymi.

Lez krople, bolesne, gorące,
nie płyną z skargą daremną,
mienią się w gwiazdy tęczkami iskrzące
i rozświecają noc ciemną.

I głośne skargi pogrzebowych dzwonów
i cichy płacz drobnych dzieci,
ból i męczarnia płaczących milionów
na chmurnym niebie wciąż świeci.

I wśród harf złotych archanielskich głosów
Królowa Gwiazd Bożych święta
zna wszystkie światła jasne twych niebiosów
i o lzie każdej pamięta!

Marja Majchrowiczówna

Wiadomości bieżące.

— **Jutro** w niedzielę przypada uroczystość imienia Cesarzowicza, Następcy Tronu Wielkiego Księcia Aleksieja Mikołajowicza. Jak się dowiadujemy, garnizon lwowski będzie obchodził dzień jutrzejszy uroczystie.

— **Z Warszawy.** Jeden z przyjaciół naszego piśmi był w Warszawie. Wyjechał stamtąd z powrotem 10 października i jadąc na Kijów stanął we Lwowie wczoraj 16-go.

Opowiada on, że znalazł Warszawę lepię, niż sobie wyobrażał z opowiadań. Przedewszystkiem dopiero w Kijowie nabrał odwagi puszczania się do War-

szawy, we Lwowie bowiem oddawna krążyły pogłoski, że Warszawa zajęta przez Prusaków.

Warszawa jak zawsze pełna ruchu, przez ulicę nieraz przejść trudno. Kawiarnie pełne, tak samo teatry, a w trzech odbywają się przedstawienia.

Ludność nie traci fantazji i opinia publiczna funkcjonuje prawidłowo. Ogół interesuje się żywo przebiegiem wojny i nasłuchuje armat. Wiedzą tam ludzie, że Warszawie grozi niebezpieczeństwo zajęcia, boć na wojnie wszystko jest możliwe, ale nie wierzą, aby Prusacy trwale w Królestwie popasać mogli.

Wprzodzień wyjazdu swego podróżny nasz przypatrywał się w południe niemieckiemu aeroplanowi, o którym później dzienniki pisały, że rzucił coś na dworzec Brzeski na Pradze, ale bez szwanku.

Gazety wychodzą w zgoła przypadkowych rozmiarach, papieru bowiem zabrakło i niektóre, jak „Kurjer Warszawski“ posilkują się zakupionym w fabryce tapet papierem. „Kur. Warsz.“ skurczył się tedy w szczególny sposób, bo drukuje zamiast trzech szpalt dwie i pół, tj. trzecią szpaltę waziutką. Oczekują przybycia transportów papieru z Finlandji; krajowe fabryki znalazły się na terenie walk.

Gdy w „Gazecie Porannej“ bardzo popularnej w Warszawie, dowiedziano się o przybyciu gościa ze Lwowa, podano jego adres, aby zrobić przysługę tym, którzy dawno czekali sposobności dowiedzenia się czegoś ze Lwowa i połączenia z nim.

Radość była wielka z odwiedzin Lwowianina, w Warszawie bowiem wiele jest miłości dla rodaków ze wszystkich prowincji. Znajomy nasz wyznaczyć musiał specjalne godziny w hotelu, aby móżdż przyjąć wszystkich, którzy do niego się zgłaszali.

Przywiózł z sobą wiele listów i pieniędzy dla rodzin rozłączonych.

— **Z Krakowa.** „Gazeta Warszawska“ otrzymała przypadkowo numer „Nowej Reformy“ z połowy września. Przytacza z tego numeru doniesienia wojenne, zupełnie odmiennie informujące, niż pisano w Warszawie, a następnie „Gazeta War.“ powtarza niektóre wiadomości kronikarskie. Mianowicie „Nowa Reforma“ donosi, że w d. 13 września opuścili Kraków najważniejsze instytucje finansowe, między innymi również filja Banku przemysłowego. Został z niej tylko dyrektor Filippi, który czuwa nad apro wizacją miasta. Została jednak powiatowa kasa oszczędności i w dniu 16. bm. spełniała jeszcze prawidłowo swe czynności, w granicach, przechodzących nieraz postanowienia moratorium.

— **Z Galicji** wschodniej przybyło 200 rodzin do Cieszyna, lecz tamtejszy burmistrz odmówił im pomocy. Wywołało to wśród ludności polskiej w Cieszynie wielkie rozgorzenie. Zbiegami zajęła się sekcja śląska naczelnego komitetu narodowego.

Wielu zbiegów z Galicji udało się do Wiednia. Dzienniki wiedeńskie ogłosiły odezwę, podpisaną przez szereg wybitnych osobistości (postów hr. Stürgkha i innych), wzywającą do akcji zapomogowej na rzecz przybyłych z Galicji i z Bukowiny.

Na czele „Kroniki“ zawiadamia redakcja, że następny numer ukaże się o 12 w nocy.

— **Brak nafty w mieście** daje się już dotkliwie odczuwać, wyczerpały się już zapasy, a bardzo mała ilość, jaka jeszcze tu i ówdzie jest do nabycia, sprzedają kupcy po bardzo wysokich cenach, bo litr po 90 hal. Nafta w naszym mieście ma bardzo wielkie zastosowanie nie tylko jako materiał świetlny, ale może w większym stopniu do celów kuchennych, wiele bowiem rodzin w braku drzewa gotuje na maszynkach i kuchniach naftowych. O dowozie nowych zapasów jeszcze nie pomyślano, zresztą napotyka on na znaczne trudności, możnaby jednak zaradzić złemu. Rząd austriacki pozostawił na różnych stacjach niewielką ilość cystern, któremi dałoby się zwieźć resztki zapasów z Borysławia, zanim rafinerja zostanie w ruch puszczona.

— **Sól dla Galicji.** Z okręgu donieckiego wedle doniesienia „R. St.“, ma być niebawem przewiezionych do Galicji kilka wagonów soli.

— **Zarząd cerkiewny w Galicji.** „Utro Rossji“ donosi, że synod piotrogrodzki porozumiewa się obecnie z patrijarchą konstantynopolitańskim w sprawie przejścia głównego zarządu cerkwiami galicyjskimi do rąk cerkwi rosyjskiej. Dotąd zarząd powyższy pozostawał w ręku patrijarchy konstantynopolitańskiego.

— **Policja rosyjska.** Do niektórych miasteczek prowincjonalnych sprowadzono już służbę policyjną rosyjską, jak w Tarnopolu, Złoczowie, w Brodach... W Złoczowie na kilkunastu tubylców znajduje się 12 policjantów z Rosji.

— **Więźniowie polityczni,** aresztowani w Galicji i stąd przez władze austriackie wywiezieni, mają się obecnie — wedle doniesienia „Corriere della Sera“ — znajdować w Gracu. Znajdować się ma tam 3.000 więźniów ruskich i 570 słowieńskich.

Dziś nadchodzą wiadomości, iż miano aresztować pod zarzutem zdrady stanu burmistrza Rieki, byłego posła Zanietę.

† **Obcownicy.** Z Mińska donoszą, iż około 500 rodzin słowackich, polskich i ruskich, zrzekłszy się poddaństwa austriackiego i niemieckiego, poczyniło starania o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego, przyczem prosiło o pozwolenie wstąpienia w szeregi armji rosyjskiej.

• **Ucieczka ludności z Bukowiny** do Rumunii trwa nieustannie. Uciekają mieszkańcy miast karpaccich, znana miejscowość lecznicza Dorna Watra o-pustoszała całkowicie.

• **Po skonie króla Karola.** „Osservatore Romano“ donosi, że papież, dowiedziawszy się o skonie króla rumuńskiego, polecił biskupowi bukareszteńskiemu wyrazić kondolencję królowi Ferdynandowi i rodzinie, tudzież rządowi rumuńskiemu.

• **Carmen Silva,** rumuńska królowa wdowa Elżbieta, wyraziła życzenie zamieszkania w klasztorze Argente, gdzie będą złożone zwłoki męża.

• **Preliminarz rosyjskiego ministerstwa oświaty.** Preliminarz wydatków ministerstwa oświaty na r. 1915 obliczony został w kwocie 146.652.371 rb. W memoriale ministerstwo wskazuje, iż wyjątkowe okoliczności znacznie utrudniły sprawę ułożenia preliminarza W związku z finansowem wyłączeniem kasy państwowej wobec okoliczności doby wojennej, ministerstwo uznało za możliwe włączyć do preliminarza jedynie takie nowe kredyty, których brak w r. 1915 mógłby pociągnąć za sobą gwałtowny upadek sprawy oświaty w państwie, czego nie mógłby usprawiedliwić nawet okoliczności czasu wojennego. Wobec tego, nie wyrzekając się konieczności uzyskania na rok 1915 kredytów na poszczególne przedsiębiorstwa naukowe, na rozszerzenie instytucji naukowych i polepszenie materialnej sytuacji profesorów i osób pracujących w pomocniczych instytucjach uniwersytetów i t. p., ministerstwo w zakresie wykształcenia średniego i niższego również zmuszone było ograniczyć się do rzeczy najniezbędniejszych. Pod tym względem wysunięto na pierwszy plan utworzenie nowych seminarjów nauczycielskich; ilość szkół tego rodzaju, które miały być otwarte w r. 1915, nie została zredukowana. Zamierzono również otworzyć cały szereg nowych wyższych szkół początkowych, aczkolwiek w mniejsze w porównaniu z zeszłymi latami ilości. Co się dotyczy kredytów na szkoły ludowe i na niektóre inne potrzeby niższej oświaty ludowej, to ministerstwo, biorąc pod uwagę, iż za przeciąg czasu od 1908 r. do 1914 coroczne kredyty na ten cel były zwiększane o 50 mil. z górą, zostało zmuszone, wobec przewidywanych wypadków odłożyć podwyższenie tego rodzaju kredytów do czasów pomyślniejszych. Ogólny kredyt budowlany ministerstwa obliczony został na r. 1915 w sumie 9.528.355 rb., zamiast wyasygnowanych w roku 1914 — 22.819.257 rb.

• **Aeroplany dla armji.** Ziemianin Emanuel Małyński, właściciel dominium Bereźne w pow. rówieński, znany sportsman i lotnik aeroklubu paryskiego, ofiarował armji rosyjskiej dla walki z Niemcami dwa biplany Farmana, typu 1910 roku, z motorami „Gnom“ o sile 50 HP każdy. Do aeroplanów tych ofiarodawca dołączył cały komplet części zapasowych. Ofiarę p. Małyńskiego, przedstawiającą wartość 30.000 rb., przyjęła w tych dniach specjalna komisja wojskowo-awiacyjna, która w tym celu zjechała do Bereźna.

• **Wodór dla sterowców.** Gazeta amsterdamska „Telegraf“ podaje, iż w niemieckich fabrykach naftowych w Emmerich daje się zauważyć gorączkowa praca Robotnicy w dzień i w nocy zajęci są wyrabianiem wodoru dla sterowców.

• **Nowy lord-mer Londynu.** „Daily Telegraph“ donosi, że nowym lordem-merem Londynu został wybrany Szyryf tego miasta b. alderman (radny) Aldergata sir Charles Johnston, urodzony w r. 1848 w Liverpoolu. Obowiązki swe nowy lord-mer zacznie pełnić 9 listopada n. st.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

W WARSZAWIE.

Z paru numerów dziennika warszawskiego „Gazeta Poranna“ z 3—5 października wyjmujemy kilka notatek, rzucających światło na obecne położenie gospodarcze w Królestwie i na przedsiębiorczość Warszawy.

• **Taksa obowiązująca.** Wskutek katarycznego żądania generał-gubernatora m. Warszawy i okolic magistrat sporządził wreszcie i przesłał do zatwierdzenia takse na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby. W taksie wyszczególnione są: mąka, kasza, mięso rozmaitych gatunków, słonina, cukier, drzewo, węgiel; zapomniano tylko o świecach i naftcie.

• **Mąka dla Warszawy.** Prezydent m. Warszawy zgodził się na zakup w okolicach Moskwy mąki dla Warszawy. Wobec tego magistrat przesłał na bank państwa w Moskwie na zakup mąki 200.000 rb.

• **Właściciele magazynów bławatnych** ze względu na zmniejszone obroty i wskazaną oszczędność światła postanowili zamykać swe sklepy nadal w ciągu października i listopada o g. 7 w. — Pożądane byłoby, aby wogóle firmy handlowe ze względu na konieczną oszczędność gazu skróciły również godziny pracy wieczornej. Należałoby, aby publiczność przez wczesne zakupy poparła te usiłowania.